Poczta opłacona z góry

Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serwnego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Gastera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie

Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 86

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI. **WARSZAWA, dnia 4 maja 1930 r.** **Nr. 18**

Ziarno pszeniczne

Ew. św. Jana 12,10-26.

Moi kochani! Czemu chodzicie do kościoła, czemu słuchacie kazań? Sądzę, że wszyscy macie jedno życzenie, jak owi Grecy w tekście naszym: Chcemy Jezusa widzieć! Jak po narodzeniu Pańskiem przybyli mędrcy ze wschodu, by Jezusa widzieć i przed Nim kolana skłonić, tak i teraz na krótko przed śmiercią Jezusową przybywają mędrcy z zachodu, Grecy, jako przedstawiciele świata pogańskiego, i chcą Jezusa widzieć, upaść przed Nim, bo Jerozolima ze wspaniałym żydowskim kultem paschalnym nie zaspokoiła ich tęsknoty, inaczejby przecież nie wyrazili Filipowi pragnienia swego: „Panie! chcemy Jezusa widzieć". Filip zawiadomił o tem Andrzeja, i obaj — Pana Jezusa. A cóż na to Jezus? Gdyby nas taki zaszczyt spotkał, że mędrcy zdala przyszliby nas widzieć i słyszeć, tobyśmy chyba wiele o sobie pomyśleli, ale Panu Jezusowi inne nasuwają się myśli. Wprawdzie mówi On o Swem uwielbieniu, ale za jaką cenę je uzyska? Porównuje się Pan Jezus z ziarnem pszenicznem. Co za skromne porównanie! Jezus ziarnem przenicznem, czemże ja tedy? Garść prochu i popiołu! Tak wszyscy śmy tylko prochem i popiołem. Pójdźcie na cmentarz, przekonacie się. Ale co mówi Pan Jezus o sobie—o tem ziarnku pszenicznem? Jezus powiada: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśliby ziarno przeniczne wpadłszy do ziemi nie obumarło, ono samo zostaje; lecz jeśli obumarło, wielki pożytek przynosi". (w 24).

Jak w rannej zorzy miesza się ostatni mrok nocy z światłem dziennem, tak przeplatają się w duszy Zbawiciela ponure myśli o śmierci z radosną nadzieją zmartwychwstania. Przez podobieństwo swoje o ziarnie pszenicznem Pan Jezus wskazuje i na Golgotę i ogród Józefa z Arymatji. Ziarno pszeniczne, w ziemię rzucone, musi odumrzeć; nie odumrze — samo zostanie, zaginie; jeśli zaś odumrze — owoc wyda obfity. Czy się to nie sprawdziło? Powiedzcie, co to za cud przed oczami naszemi, że z *jednego* Chrystusa powstało koło 600 miljonów chrześcijan. Tylko ślepi nie mogą lub nie chcą widzieć, uznać cudu tego ziarna pszenicznego—Jezusa Chrystusa.

Ale nie zatrzymam się przytem jednem ziarnku pszenicznem, bo i ty i ja, wszyscy mamy być ziarnkami pszenicznemi, które przez śmierć mają przejść do życia wiecznego. Wspomnijcie niezliczone rzesze zbawionych w niebiesiech, wspomnijcie wszystkich drogich zmarłych swoich. O, co to za pociecha dla nas — oni najdrożsi, my — ziarnkami pszenicznemi dla wieczności. Ale trzeba tę wieczność miłować, tylko wtedy ją osiągniemy. Jeśli zaś tylko to ziemskie życie miłujesz, wiedz, że tylko ziemię odziedziczysz, ziemię cmentarną. Ale idź za Jezusem, naśladuj Go, to ci rzecze: „Gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie" (w 26) — w życiu wiecznem.

Gdy święty męczennik biskup Ignacy (116 r.) został w Rzymie w cyrku rzucony na pastwę zgłodniałym lwom, wyrzekł ostatnie słowo: „Jestem ziarnkiem pszenicy Chrystusowej; musi mnie zemleć ząb dzikich zwierząt, abym czystym chlebem znalezionym być mógł".

Ach, idźmyż wiernie w ślady Jezusowe, chciejmy być ziarnkami pszenicznemi Jezusa Pana, idźmy przez Golgotę do Ogrodu Zmartwychwstania, a będziemy dziedzicami wieczności. Amen.

Wilno. *X. Z. Loppe.*

Rocznica 3 maja

W szeregu rocznic narodowych, które Naród Polski od lat dziesiątków zwykł święcić,dzień Trzeciego Maja jest niewątpliwie jednym z ważniejszych. W dniu tym w roku 1791, prawie w przededniu upadku i niewoli Polski zestrzeliły się poraz ostatni, a może dopiero i po raz pierwszy od niepamiętnych czasów wszystkie najszlachetniejsze uczucia czystej miłości Ojczyzny.

Dzień ten, to dzień ogłoszenia *Konstytucji 3 Maja*. Łamała ona dotychczasowe przesądy, nie licząc się z opinią ówczesnych warstw szlacheckich, które, znarowione przywilejami, nad osobiste interesa i prywaty, nic ponadto uznać nie chciały, i wyprowadzała całe państwo na nowe tory rządów.

Dziś, po blisko półtora wieku, spoglądając z perspektywy dziejowej na owe chwile zmagań politycznych, jakież wielkie do dni dzisiejszych znajdujemy podobieństwo.

Było to bohaterstwem części posłów Sejmu Czteroletniego, że stanęła za zniesieniem haniebnego *liberum veto*, za równouprawnieniem wszystkich obywateli, za wolnością wiary i sumienia. Wielu warcholów stawało temu na przeszkodzie, lecz nie zdołali zatrzymać prądu, który z żywiołową siłą porywał wszystkie rozważniejsze umysły naprzód. *Konstytucja 3 Maja* została uchwalona, słaby król przyłączył się do światłej części sejmu, która zdołała ująć samorzutnie rządy sejmowe w swe ręce.

Konstytucja została zaprzysięzona. Oto co czytamy we wstępnej uchwale do niej:

„Poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzna i wolność wewnętrzna narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwa na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną, deklarujemy".

W tem dostojnem wyznaniu zawarta została wielka duma narodowa z powodu spełnienia najwyższego obowiązku obywatelskiego.

Dziś Konstytucja ta pozostaje dla nas wiekopomnym dokumentem porywów jasnych, szlachetnych. Bowiem swą treścią nieodpowiada potrzebom i poglądom czasów obecnych.

Aczkolwiek poraz pierwszy od dłuższego czasu, jasno i wyraźnie gwarantuje wolność wszystkim wyznaniom, to jednak uznaje, że: „Religją narodową panującą jest i będzie wiara święta Rzymsko Katolicka ze wszystkiemi jej prawami. Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazji. Że zaś też sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiekbądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religji wolność w krajach Polskich, podług ustaw krajowych, warujemy".

O tyle wyżej stoi nasza dzisiejsza Konstytucja marcowa, że nie zawiera tych ograniczeń w rzeczach wiary, równa wszystkie wyznania wobec prawa, i pozwala na nieograniczoną wolność w kwestjach sumienia.

Konstytucja 3 Maja uchwalona została wbrew opinji a nawet woli wielu, którzy starali się utrzymać Polskę na podstawach przestarzałych, rujnujących jej byt niepodległy. Byli i tacy którzy najświatlejszych i najofiarniejszych synów Ojczyzny za jej uchwalenie okrzyknęli zdrajcami. Trudno bowiem im było wyrzec się osobistych korzyści na rzecz pokrzywdzonych.

Jak zwykle to bywa tak i wówczas, wielkie światłe jednostki, wysunięte wyrokami Opatrzności na czoło, zdołały tę sprawę pokierować do szczęśliwego zakończenia.

Niestety, niedługo Polska cieszyła się swą nową Konstytucją. Ościenne państwa zaborcze, korzystając z rozdarcia społeczeństwa i z niezadowolenia, z którem wielu zwracało się do nich o radę i pomoc przeciwko Ojczyźnie skorzystały pohopnie z okazji, by narzucić swe więzy i pęta odradzającej się Polsce. Nastąpiły rozbiory, potem powstania, zakończone nieszczęśliwie, a za niemi niewola półtorawiekowa.

Dziś, mając tak wielkie i smutne doświadczenie, nie umiemy często należycie z niego korzystać.

Z dni majowych w Warszawie 1791 roku

Następowały imieniny królewskie i marszałka Malachowskiego; przysposabiano już wcześnie na solenny obchód ich łuki tryumfalne w pośród miasta, kosztem obywateli miejskich. Jedna taka brama była pod Zygmuntem, druga naprzeciw pałacu Malachowskich, a po wszystkich głównych ulicach mniejsze łuki, po domach zaś transparenta, allegorye, napisy, które tysiące lamp i latarni otaczały. Ogłoszono wielki bal, który dawali mieszczanie z powodu tych imienin, dla współbraci szlachty, w dniu dziewiątym maja. Bal ten odbył się w opisanym już przezemnie gmachu Radziwiłłowskim, który z tej okazyi przepysznie znowu iluminowano. Łatwo mi przyszło bilet dostać, raz, że dosyć miałem znajomości między domami miejskimi, powtóre, że z ksiąg miejskich listę nowoinkorporowanych braci wypisywano.

W wigilię Świętego Stanisława, prezydent miasta starej Warszawy, pan Łukaszewicz, wójt pan Lobert, otoczeni urzędnikami swymi, także prezydent miasta nowej Warszawy, pan Chaluppa i wójt Głaszyński, w orszaku swoich towarzyszów udali się do zamku razem z kilku posłami, którzy już przyjęli miejskie i prosili o audyencyę. Pan Łukaszewicz miał krótką mowę do króla, w której prosił o pozwolenie uroczystego przyjęcia w dniu dziewiątym maja, na cześć dnia imienin królewskich, a razem, aby najjaśniejszy pan obchód ten przytomnością swoją zaszczycił. Król przyjął zaproszenie miasta. Byli potem u pani krakowskiej i, rozdzieliwszy się na kompanie po dwóch i po trzech, pojechali do senatorów, ministrów, dygnitarzy, posłów, generałów i dam. Deputacya taka przyjeżdżała i do pana Stempkowskiego, nie znajdowałem się tam wówczas, ale gdy mnie ex wojewoda zobaczył, zawołał:

— A co? bracia waćpana zaprosili mnie na bal.

— A będziesz pan? — spytałem.

— Będę, choć trochę niedomagam.

— Dziękuję tedy w imieniu braci.

Ex-wojewoda śmiać się począł i w bardzo dobrym był humorze, poczęliśmy rozmawiać.

— Co waćpan w tej robocie znajdujesz dobrego? — spytał.

— Wszystko — rzekłem. — Zdaje mi się porównanie stanów, zapewnione prawa wszystkich, dla każdego przybysza nawet swoboda i bezpieczeństwo, sprawi to napływ ludności, a, co najważniejsza, to błogosławiona sukcesya tronu, która zapobieży niebezpiecznym bezkrólewiom, rozdwojeniom, wpływom rozlicznym, handlowi koroną, z którego możni zyski, a szlachta tylko guzy miała.

— Na wszystko się godzę coś waćpan wyrachował — rzekł ex-wojewoda, — ale widzę wielki defekt, gdy ci, co nowe uchwalili prawo, salwę sobie zostawili, wybierając na tron kobietę i łukę zacałowali do obioru jej męża,

z czego miliony zysków wyciągną, a rozdwojenia w narodzie, intryg i zabiegów wcale się nie usuwa, owszem je naprowadza.

Nazajutrz grzmot dział ogłosił dzień uroczysty. Pokoje na zamku otwarte dawały przystęp wszystkim stanom bez różnicy. Król w sali tronowej od godziny jedenastej do drugiej przyjmował. Napływ i odpływ był ogromny, toż samo u pana Małachowskiego, jak tylko z zamku powrócił. Byłem w obu tych miejscach. Pan wojewoda miał bilet zapraszający na obiad do dworu i na asamblę; nas kilkunastu młodzieży byliśmy zaproszeni przez prezydenta miasta starej Warszawy na obiad; było na nim nas ze trzydziestu, z pięćdziesiąt posłów i tyleż prawie innych osób starej szlachty, bankierowie kupcy, wyżsi mieszczanie, razem do dwóchset osób. Mieściliśmy się w salach na ratuszu Starego Miasta i fetowano nas bardzo pięknie. Karski, poseł sandomierski, podniósł pierwszy toast:

— Braci naszych, dostojnego stanu miejskiego!

Podnieśliśmy się wszyscy i wypili; to tak zaanimowało, że się biesiada ochocza bardzo przeciągnęła i oni po kilkakroć wychylali zdrowie starszej braci.

Po obiedzie taki sojusz, taka przyjaźń, taka serdeczność urosła, jakiej nigdy nie było i potem uczucie to poczciwe tylko wzrastało.

Zaczęło się zmierzchać, zapalono ognie tryumfalne po całem mieście. Brama pod Zygmuntem na cześć króla, budowa wyniosła i wielka, według wszelkich prawideł architektury dźwignięta, wspaniały przedstawiała widok. Na szczycie jej kolosalnej wielkości geniusz trzymał ogromną cyfrę królewską, drobnemi lampeczkami różnokolorowemi tak ustrojoną, że się zdawało, jakby bryjantami i drogimi kamieniami wysadzaną była. Po czterech rogach stały geniusze, Mądrość, Cnota, Sprawiedliwość, Męstwo wystawujące, przyozdobione stosownemi godłami; a na ostatnim piętrze, godłami otoczonem, był napis: „Król z narodem, naród z królem!" Oprócz tego, wszystkie główne ulice domy, bramy, były wspaniale iluminowane i widok ten godzien był oglądania, tak zachwycał wspaniałością. Przed pałacem marszałka Małachowskiego, co do rozmiarów mniejsza od królewskiej, ale w stylu jej nieustępująca i może ozdobniejsza jeszcze, stała także brama tryumfalna; u góry jej dwa posągi kolosalne: Polska, trzymająca wieńce i księgę nowych praw i Minerwa z portretem Małachowskiego. Dalej pod wieńcem, herby wszystkich województw, a między niemi księga praw nadanych mieszczanom, otoczona herbami miast; godła handlu i kupiectwa z księgą i napisem: *Wolność handlu;* poniżej godła rolnictwa w koło pergaminu rozwiniętego, na którym: *Prawo dla włościan*; obok drugi takiż zwitek z napisem: *Porównanie stanów.* Wszystko to oświecone było krociami ogniów i wydawało się prześlicznie.

Król w małym spuszczonym powozie przejeżdżał się wśród tych wszystkich iluminacyi; my i tłumy ludzi chodziliśmy także po ulicach, kilkadziesiąt tysięcy zalegało miasto ożywione. Co krok spotykaliśmy transparenta, a na nich cyfry króla, herby Małachowskiego, napisy: *Król z narodem*, wiersze i emblemata.

Nazajutrz, dnia dziewiątego maja, udaliśmy się na bal miejski do pałacu księcia Radziwiłła; natłok był niezmierny wszędzie. Salę jedną przeznaczono na bufet, gdzie rozdawano kawę, czekoladę, konfitury, cukry, owoce; tu dwie poważne matrony i dwanaście panien najpiękniejszej urody, ubranych kosztownie od pereł brylantów, gospodarowały i częstowały, podając kto czego zażądał, traktując wszystkich z niewymowną grzecznością. W drugiej sali był bufet trunków, seciny butelek, a przy nich także dwunastu gospodarzy, próżne znikały natychmiast, pełne zajmowały ich miejsca, nie znać było braku na chwilę. Król i pani krakowska odjechali przed wieczerzą, tańcowano w dwóch salach i dnieć już zaczynało, gdy salę, w której podana była kolacya, otworzono. Stoły z siedzeniami ustawione były we trzy rzędy; w drugiej i trzeciej sali *a la fourchette* przygotowano przekąskę; nie było tu wprawdzie ani takiej wystawności i aparencji, ani tak wykwitnej usługi, jak u księcia Radziwiłła, ale jedzenia i napitku poddostatkiem i oboje w przedziwnych gatunkach.

A co czyniło to przyjęcie najmilszem, to serdeczna jakaś jedność, przyjaźń, ufność wzajemna, łącząc nieznajomych nawet węzłem ścisłym, niemal braterskim i familijnym, przychylność ku sobie gości, którzy się poznawali, zbliżali, bratali, jakby od dawna byli zażyli. Każdy zdawał się starym znajonym, mieszczanie zapraszali nas uprzejmie do domów swoich, wynurzali się poufnie; słowem, dawaliśmy sobie wzajem oznaki współczucia i przyjaźni

Potem zaraz nieskończona moc obiadów, balików i przyjęć pociągała się za tym świetnym wieczorem.

Byłem i ja na jednym obiedzie u pana Kabrego, u którego dotąd, gdym przychodził za interesem, przyjmowany bywałem w gabinecie lub jego biurze; teraz wprowadzał nas do swych poradnych pokojów. Cóż to tam za zbytek! jaka panowała czystość i elegancja! Mało który dom pański mógł temu wyrównać. Wszędzie najkosztowniejszymi dywanami powyścielane posadzki, po wszystkich pokojach bronzów, szkieł zwierciadeł pełno, wszystko to albo angielskie, albo paryskie, schody nawet paradne kobiercami były wybite.

Dano przed obiadem wódkę w najpiękniejszych serwisach kryształowych, najwykwitniejsze po niej zakąski. Potem otwarto drzwi wielkiej sali i pokazał się stół w podkowę, więcej pewne, niż na sto dwadzieścia osób, z niewidzianym kredensem, srebrami, porcelaną, cały taflami wkoło zasłany. Jedzenie nieporównane, nigdy nic lepszego nie jadłem, wina wyborne; słowem niemożna piękniej było wystąpić. Był na tym obiedzie pan Prot Potocki, wojewoda, ze czterdziestu posłów, z pięćdziesiąt szlachty, a reszta bankierowie i kupcy.

Najdziwniejszym to było, że do stołu służyli czterej kamerdyrowie i cztery panienki, pierwsi obnosili półmiski, te zaś zmieniały talerze i sztućce, wszyscyśmy byli doskonale obsłużeni. Z dam, sama tylko gospodyni domu znajdowała się u stołu. Pani Kabrowa była nie piękna, lecz grzeczna i wielka elegantka, wytwórność jej dochodziła do przesady. Bieliznę posyłano do prania do Paryża.

Śmiało powiedzieć mogę, bom to oczyma mojemi widział, że w tej epoce bankierowie, kupcy i mieszczanie miljony wyłożyli, przyjmując szlachtę po swoich domach i wysadzając się na ufetowanie jej.

(Jan Duklan Ochocki, Pamiętniki — Wilno, 1857).

Ewangelickie Polskie Biuro Prasowe (Ew. Pol.)

Sprawozdanie za rok 1929-1930

Celem Towarzystwa jest zorganizowanie stałej dokładnej informacji o całokształcie życia ewangelicyzmu polskiego.

Dla urzeczywistnienia tego celu Towarzystwo:

a) informuje prasę krajową i zagraniczną, a w razie potrzeby i życzeń także polskie instytucje państwowe, kościelne i społeczne o życiu ewangelików w Polsce,

b) informuje ewangelików polskich o projektach i uchwałach sejmu i senatu oraz o zarządzeniach władz państwowych w dziedzinie polityki wyznaniowej, o życiu i poczynaniach spółwyznawców w kraju i zagranicą.

c) prostuje wiadomości błędne, nieścisłe lub tendencyjnie nieprzychylne ewangelicyzmowi, społeczeństwu polskiemu i Polsce.

Zgodnie z statutem Ew. Pol. wydawał w roku sprawozdawczym komunikaty prasowe krajowe i zagraniczne.

I. Komunikaty krajowe (w 340—480 wierszach), redagowane przez p. Hulkę-Laskowskiego, pojawiały się *raz na miesiąc* i przynosiły wiadomości z całego świata o życiu religijnem i międzykościelnem, z szczególnem uwzględnieniem ruchu ekumenicznego z naszych stosunków wyznaniowych. Nadto zawierały one 2 dłuższe artykuły ogólnej treści, z nich jeden o naszych stosunkach wewnętrznych. Wysyłano także okazyjnie krótsze komunikaty do pism i reprezentacyj kościelnych w redakcji ks. J. Szerudy, nadto specjalne komunikaty do prasy ewangelickiej.

Komunikaty krajowe miesięczne i okazyjne wysyłano do wszystkich pism ewangelickich (polskich, niemieckich, ukraińskich), do redakcji „Woskresnoje Cztenie", do kolegjów kościelnych (w Warszawie, Częstochowie, Toruniu, Krakowie, Lublinie, Sosnowcu, Wilnie) i do 6 osób prywatnych.

Krótkie komunikaty o ważniejszych wydarzeniach w życiu polsko-ewangelickiem wysyłano do 28 dzienników polskich i Polskiej Ajencji Telegraficznej.

II. Komunikaty zagraniczne: W okresie sprawozdawczym od kwietnia 1929 r. wysłano 4 komunikaty w języku polskim i niemieckim, niektóre we franc. i angielskim redagowane przez ks. prof. J. Szerudę. Informowały, one prasę zagraniczną o życiu polsko-ewangelickiem, o ruchu młodzieży ewang., o szkolnictwie, o jubileuszu ks. biskupa D. J. Burschego i t. p. Korzystały z nich pisma czeskie i słowackie, z niemieckich głównie: Die Eiche, Christliche Welt, Allgemeine evang.-lutherische Kirchenzeitung, Das evang.-Deutschland, Szwajcarska ewang. ajencja prasowa, Węgierskie ewang. biuro prasowe, prasa kościelna duńska w Kopenhadze, Ewang. biuro prasowe w Niemczech i i.

Sekretarz Ew-Polu udzielał niektórym działaczom społecznym zagranicą informacyj o ważniejszych zdarzeniach w życiu ewangelików polskich. Zarząd Ew.-Polu na zebraniu dnia 1 marca b. r. z ubolewaniem przyjął rezygnację p. red. P. Hulki-Laskowskiego ze stanowiska kierownika Ew.-Polu, wyrażając mu uznanie i serdeczne podziękowanie za niezwykle ważną inicjatywę i owocną pracę. Agendy Ew-Polu prowadzi tymczasowo dotychczasowy sekretarz ks. prof. J. Szeruda.

Program Ew.-Polu na r. b. obejmuje sprawę powołania stałego redaktora i korespondentów w ważniejszych ośrodkach ewangelickich, ponadto wydawanie kumunikatów krajowych i zagranicznych w krótszych odstępach czasu niż dotychczas i zorganizowanie służby informacyjnej w kraju i zagranicą, dotyczącej ewangelicyzmu w Polsce

Do wykonania swych zadań w myśl statutu Zarząd wyłonił ze swego grona w r. ub. Wydział Wykonawczy, do którego należy: ks. biskup Dr. Juljusz Bursche jako prezes, ks. Stefan Skierski jako wiceprezes, sen. Józef Evert jako skarbnik i ks. prof. Jan Szeruda jako sekretarz.

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1930 roku.

IJOLA

Opera P. Rytla

Nowa opera polska „Ijola" P. Rytla, która w sezonie bieżącym weszła na scenę Teatru Wielkiego w Warszawie, osnuta została na dramacie Jerzego Żuławskiego, noszącym ten sam tytuł. Jest to tragedja młodej, pięknej kobiety, nad którą ciąży klątwa losu. Klątwa ta spadła na księżniczkę jeszcze przed jej przyjściem na świat z ust zawiedzionego młodego rycerza, któremu matka jej złamała przysięgę by poślubić starego możnego pana

„Pozna szczęście i kochanie tylko w snu postaci,
A gdy jawą jej się stanie, życiem to zapłaci".

Księżniczka Maruna jest więc lunatyczką, oczywiście nie zdając sobie sprawy. Poślubiona znacznie starszemu od siebie kasztelanowi nie zna szczęścia w życiu rzeczywistem. Atoli w nocy, gdy księżyc świeci, nawiedzają ją sny urocze i dziwne. Przebywa wtedy w jakiejś izbie nieznanej, pełnej kwiatów i blasków księżyca; człowiek jakiś klęczy u jej stóp i mówi pięknie o miłości i szczęściu, zowiąc ją słodkiem imieniem „Ijola". Niestety, sny te są rzeczywistością. Maruna w śnie lunatycznym nawiedza izbę rzeźbiarza Arna, który nie znając pani zamku, nie rozumiejąc w jaki sposób przybywa doń cudne zjawisko, bierze ją za postać zesłaną przez aniołów, by z niej uczynił figurę Matki Boskiej. W pracy swej (już dokonanej w chwili podniesienia kurtyny) widzi Arno cały sens swego życia, szczęście swe i miłość! A gdy zakonnicy zabierają posąg, by stawić go na ołtarzu w kościele, postanawia zostać mnichem bo nic go już do życia nie ciągnie.

Ale oto po 2 latach nieobecności wraca z wojny mąż Maruny — Ijoli, hrabia Kuno. Wierny klucznik, acz sam nie rozumie przyczyny zjawiska, zdradza hrabiemu tajemnicę małżonki. Kuno kocha Marunę, trudno uwierzyć mu słowom starego sługi, — księżyc wschodzi, świeci coraz silniej — po chwili na gzymsie ukazuje się biała postać — to Maruna — Ijola zmierza do izby klasztornej. Kuno w rozpaczy porywa łuk i rani strzałą swą żonę. Nazajutrz stawia ją przed sąd duchowny. Maruna nie rozumie oskarżenia, nie poczuwa się do winy i czuje zniewagę, wyrządzona jej przez męża.

Niesłychane podobieństwo posągu i Maruny poczyna zwracać ogólną uwagę — wzywają rzeźbiarza, który już przywdział suknię zakonną. Arno i Maruna — Ijola po raz pierwszy spotykają się w życiu realnem. W radosnem uniesieniu rzucają się ku sobie

„Niech spełni klątwa, gdy jawą stało się już szczęście moje, gdy ziścił się mój sen" Rozłącza ich gniewne „precz — precz" Kuna, który dotąd w najwyższym zdumieniu obserwował całą scenę. Maruna uznana za winną, skazana jest na dokonanie życia w klasztorze; protestuje przeciw temu ojciec Damazy inkwizytor, oskarżając ją o praktyki djabelskie. Kuno rozumie, że grozi to stosem — mimo żalu słusznego do żony, nie chce jej gubić i rozkazuje wieść ją na wieżę zamkową. Mnisi opuszczają przedsionek kościelny, grożąc hrabiemu. Arno pozostaje sam z odźwiernym. Myśli mu się mącą, nie wie co sen, a co jawa. Nie rozumie, w jaki sposób Ijola mogła przychodzić do niego słowa oskarżenia odebrały mu wiarę w ukochaną. Patrzy obłędnie na posąg, któremu nadał rysy Ijoli, w przystępie szału rzuca się nań i obala.

Ijola złamana i zgnębiona przebywa w wieży zamkowej. Arno wdziera się przez okno, by wyrwać ją z więzienia. Maruna odmawia, gdyż nie ma siły żyć, gdy skończył się jej piękny sen. Arną znów ogarnia szał — chce wziąć ją przemocą, lecz pada ugodzony śmiertelnie przez Kuna, który wszedł do wieży niepostrzeżenie. Hrabia również pragnie ratować Marunę, lecz ona uważa śmierć za wyzwolenie, wreszcie wyznaje, że kochała jedynie Arna. Kuno zrozpaczony zabija ją i ciało oddaje mnichom.

Muzyka „Ijoli" oparta na założeniach wagnerowskiego dramatu muzycznego, nie stroni wszakże od kantyleny i w znacznej mierze operuje walorami wokalnymi. Tematyka koncentruje się głównie w orkiestrze; motywy przewodnie zjawiają się w partji instrumentalnej, charakteryzując postacie i sytuacje, ale partje wokalne bynajmniej nie ograniczają się do deklamacji muzycznej: płynie tam nieraz szeroką falą meledja w pełnem znaczeniu tego słowa, chwilami autor daje także t. zw. „formy zamknięte" o ile akcja na to pozwala.

Motywy przewodnie (łatwo je spostrzec i uchwycić są bowiem plastyczne) przedostają się często na scenę i rozbrzmiewają również w ustach śpiewaków, przez co jednolitość i spoistość muzyki i śpiewu zostaje w pełni zachowana. Kompozytor poświęcił „Ijoli" kilka lat pracy. Wykończył Rytel swą wielką partyturę w grudniu 1927 r.

Przygotowanie do wystawienia dzieła (kopjowanie

Helena Karolina Kaufmann, Alicja Mielke, Julja Raulin, Leokadja Lucyna Reinholz, Gertruda Schultz. materjału nutowego, nauka poszczególnych partyj wokalnych, chóru i orkiestry) pochłonęły przeszło rok czasu, aż wreszcie Ijola ujrzała światło kinkietów d. 14 grudnia 1929 r. zdobywając odrazu znaczny sukces. Odgłosy powodzenia tej opery spotykamy w wielu pismach zagranicznych niemieckich, zwłaszcza tych, których korespon-ci i sprawozdawcy bawili niejednokrotnie na przedstawieniach nowej opery polskiej.

W. R

Dnia 4.V b. r. w niedzielę o godz. 3 pp. dana będzie w teatrze Wielkim opera polska P. Rytla.

„IJOLA"

Dochód przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum im. M. Reja. Bilety nabywać można w kancelarji gimnazjum od g. 8-2, a w dniu przedstawienia w kasie teatru.

Ofiary na Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem

W gotówce złożyli:

Po 25 złotych N. N.

Po 20 złotych P.P. Anna Imroth, Emil Schweitzer, Emma Deinhardt, H. Qandt.

Po 15 złotych P.P. Jakób Wild.

Po 10 złotych P.P. N.P.W. Ks. Biskup Bursche, Natalja Bauer, Prez. Kol. Kość. Józef Evert, Waldemar Fischer, Emil Gerlach, K. Littererowie, Edward Troszel, Jan Joss, Julja Koepke, Em Wdowińska, Marja Wieczorek, F. A i G. Pal., Gotlieb Weigle, Aleksander Weigle, Edward Weigle, Bogusław Weigle, Wilhelm Schwotzer, H. Boye, Florentyna Danowska, Teodor Eberlajn, prezes Jakób Glass, Karol Luniak, Ness, Helena Rathman, Wilhelm Wohlfarth, Ryszard Luniak, Ks. dyr. Ad. Rondhaler, Wilhelm Bock.

Po 5 złotych P.P. Anna Daab, Jadwiga Gebetner, H. Gloeh, Rysz. Gołębiowski, A. Goethel, Maks Horn, Aleks. Hoeke, St. Klepacz, Edward Klein, Krzykowski, E. Liebelt, Inż. Karol Mischke, J. A. Szancenbach, Józef Scholtze, Edward Blunck, Zofja Bibrich, Edward Behsler, Fr. Bankowski, J. Barg, Alma Dobrowolska, Marta Eiman, Gustaw Gottschalk, Wanda Keiser, Jakób Kleist, Michał Kirsz, Marja Kessel, Tadeusz Lampe, Albert Mayer, Anna Phull, Adolf Rosiński, Zygmunt Schiele, Karol Szulc, A. i St. Schiming, Edward Titz, Wilhelm Weigle, Emil Weigle, R. Ziegler, Bronisław Borsch, Zakłady Zbożowe „K. Michler", Anna Schiele, Gehrard Weigle, Gustaw Tejchert, Al. Diering, H. Diering, Ryszard Goller, J. Herse, Jerzy Hirszowski, E. Littererowie, Gustaw Litterer, Ks. radca A. Loth, Ks. prof. K. Michejda, ks. Zygmunt Michelis, Neuman,-Zaleska, Julja Pfeifferowa, Ludwik Riedel, Jan Rackmann, ks. prof. Serini, Dr. Wład. Szenajch, Emilja Schmajke, Emil Voelnagel, Dr. Wiśniewski, A. Wolf, K. Albrecht, J. Szyndlerowa, N. N., Angelus 2, A. Dyszkiewicz 3, Gustaw Elert 3, Ernest Neuman 2.50, Gustaw Neuman 2.50, Władysław Rother 3, Matylda Straus 3, L. Schmidtke 2, Bronisława Tokarew 2, J. Schatschneider 3, Rudolf Dikert 2, Edward Eysert 1. Gustaw Ebert 2, Fink i Wille 2, Juljusz Felsz 1, Wanda Geneli 2, Ludwig Heintze 2, Ludwik Kobyliński 1, R. Scholtze 1, B. Tshirschnitz 3, Umgelter E. 3, Jan Wanke 3, A. Jakubow 3, M. S. 2, Marja Geisler 2, Kleczyńska —50 gr Jakób Ler 2, Schultz 1, Emilja Sikorska 3, Karol Schultz 2, Edmund Egerman 2.

W naturze ofiarowali P. P.:

Karol Techirschnitz 50 szt. strucji maśl., Henryk Domke 40 strucli maśl. Cukiernia Tatrzańska 10 strucli maśl., Cukiernia p. Blikle placek waniljowy, Jan Wedel 5 klg. karmelków, K. Ponge 5 klg. wędlin, E. Ponge 5 kl. wędlin, Wł. Trenkner 5 klg. kiełbas, Fr. Eberlein 2 klg. kiełbas, Burchard 3 klg. kiełbas, W. Wernerowa 2 klg. kiełbas, Ad. Schweitzer 5 klg. musztardy.

Wszystkim wyżej wymienionym Ofiarodawcom Koło Opieki nad Żołnierzem przy Ewang. Kościele Garnizonowym—składa serdeczne „Bóg Zapłać".

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KALENDARZYK T.P.M.E.

Poniedziałek	5 maja	Kurs kroju i szycia godz.	19.30
Wtorek	6 maja	Próba chóru mieszanego g.	19.30
Środa	7 maja	Kurs kroju i szycia godz.	19.30
Piątek	9 maja	próba chóru mieszanego g.	19.30

Koło Samokształcenia T.P.M.E

podaje, że członkowie i ich rodziny mogą korzystać z ulgowych biletów do teatrów i kin.

Zgłoszenia przyjmuje w lokalu Towarzystwa we wtorki i piątki p. Ochocki Mieczysław.

Sekcja Krajoznawcza T.P.M.E.

podaje, że w niedzielę dn. 4 maja r.b. odbędzie się wycieczka do Wilanowa.

Zbiórka przy końcowym przystanku 2A (Czerniaków) o g. 15 ej. Członków oraz Sympatyków pragnących podziwiać Wilanów w szacie wiosennej — jaknajuprzejmiej prosimy.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE

Szef Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych przyznał prawo do Medalu Pamiątkowego za Wojnę 1918-1921 Ks. Seniorowi Feliksowi Gloehowi. W styczniu r. b. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego przyznało ks. Gloehowi prawo do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

NABOŻEŃSTWA RANNE

Poczynając od 1 maja — wzorem dawnych lat — odbywać się będą w kościele warszawskim przez cały miesiąc nabożeństwa ranne, które rozpoczynają się o godz. 1/2 do 8-ej rano. Są to krótkie nabożeństwa liturgiczne, trwające 15 minut.

KONFIRMACJA

W niedzielę Misericordias Domini, d. 11 maja, odbędzie się w kościele warszawskim konfirmacja w języku niemieckim. Do konfirmacji przystępują: Ryszard Gustaw Maks Hertel, Artur Hildebrandt. Albert Mielkie, Jakób Plateis, Heinz Norbert Chulz, Rudolf Schulz, Piotr Zalewski.

ŁÓDŹ

Konsystorz zatwierdził listę kandydatów, ubiegających się o wakujący urząd pastora-djakona przy parafji św. Mateusza, obejmującą nazwiska: ks. Gustawa Berndts, wikarjusza przy kościele św. Jana w Łodzi, ks. Henryka Otto; pastora w Piotrkowie, i ks. Aleksandra Grossa, pastora w Zagórowie. Próbne kazania i wybory mają się odbyć w najbliższym czasie.

Z WARSZAWY

Kolegjum Kościelne podaje do wiadomości członków Zboru, że w czasie od 1.V do 1.X kancelarja kościelna czynna będzie w soboty tylko do g. 2 pp. w inne dni bez zmian t. j. od 9 do 2 i od 3 do 5 pp; w niedzielę kancelarja nieczynna.

NA STYPENDJUM IM. KS. BISKUPA BURSCHEGO OD BYŁYCH KONFIRMANDÓW WPŁACILI:

Adam Straus	5.—
Emiljan Loth Pabjanice	100.—
Marja Heurichowa	20.—
Alina Baranowska Pułtusk	20.—
Agata M. Fidrych	3.—
Kazimiera Taflińska	5.
Marta Froelichowa	5.—
Brunon Gutke Łódź	100.—
Inż. Kazimierz Riegert	200.—
Wanda Rohnowa	10.—
Anna Wiedigerowa	5.—
Irena Waligórska	5.—
Małgorzata Marja Jackiewiczowa	2.—
Karol Zurn	10.—
Zdzisław Cink Ostrowiec Kiel.	10.—
Karolina Dykertowa	5.—
Emil Salinger Brzożków	5.—
Jan Bucholtz	5.—
Wanda Lange z Hause'ów Sosnowiec	10.—

OD REDAKCJI.

Z powodów technicznych, od Redakcji niezależnych, numer niniejszy musiał wyjść w zmniejszonych rozmiarach. Ważniejsze artykuły odkładamy do następnego numeru.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

Za czas od 20— 27 kwietnia r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i chłopca

Ślub zawarli: Stanisław Sokołowski z Heleną z Czudzinowiczów Wendt; Władysław Błażejowski z Marją Dworaczek ur. Jurika; Adolf Mauer z Leokadją Wallewein.

Zmarli: Stanisława Paulina Charzyńska ur. Richter, l. 50; Wiktor Leopold Wojciechowski, l. 64; Aleksander Kronegold, l. 72; Karol Fryderyk, l. 75 Luiza Beata Szweryn ur. Stiller, l. 60.

Porządek nabożeństw

Dnia 1 maja, 8 w., naboż. bibl. (sala konf.) *ks. Michelis*
„ 2 „ 9 r., nabożeństwo komunijne.
„ 3 „ **Święto Narodowe**
godz. 9 rano, nabożeństwo galowe
Dnia 4 maja **Niedziela Misericordias Domini**
godz. 9 rano, naboż. w kapl. szpit., *ks. pastor Michelis*
godz. 9.15 r., naboż. szkolne (sala konf) *ks. prof. Michejda*
godz. 9.30 r., konfirmacja młodzieży w języku niemieckim *ks. pastor Loth*
godz. 11.30 r., naboż. w jęz. polskim *ks. pastor Michelis*
godz. 1.30 pp. nabożeństwo dla dzieci.
godz. 5 pp., naboż. wiecz. (sala konf.) *ks. pastor Michelis*
Dnia 8 maja, 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. dj. Ruger*
„ 9 maja 9 r., nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

Dnia 3 4 maja, o godz. 10 r. nabożeństwa w języku polskim. *Ks. senior Gloch.*

Dnia 12 maja (poniedziałek) o g. 8 wieczorem odbędzie się w kościele audencja muzyki religijnej. Udział przyjmują prof. B. Rutkowski (organy) i chór Stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki. Programy w kancelarji kościelnej w godzinach urzędowych.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr. miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Graficzne i Introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.